PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja:
ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 274. Kraków, Środa 30 listopada 1910. Rok III.

O mięso argentyńskie.

Sprawa importu w granice państwa austrjackiego mięsa z Argentyny nie jest sprawą, którąby bez namysłu rozstrzygnąć można. Prawda, że ludność w miastach jest ogromnie drożyzną przyciśnięta, i że mimo ustawiczne środki zapobiegawcze, drożyzna artykułów spożywczych a zwłaszcza mięsa ustawicznie wzrasta. To właśnie podwyższanie cen, stojące w rażącej sprzeczności z nieregularnem np. podwyższaniem pensji sfer urzędniczych powoduje, że mimo na oko dość wysokich pensji przecież budżet miesięczny wskazuje ciągle deficyt. Cóż dopiero mówić o sferach tych, które nie mają regularnego »dopływu« pieniędzy; co mówić o tych licznych sferach naszego rękodzielnictwa, które wobec ubóższej klijenteli nieraz musi sobie odmówić nawet w niedzielę mięsnego pożywienia?

To wszystko prawda i stanowi takiemu należy bezzwłocznie zapobiedz.

Czy jednak środki, które stosować chce parlament w zupełności odpowiadają swemu celowi? czy przedłożone rezolucje komisji drożyźnianej, nad któremi ma się obecnie odbyć głosowanie, pociągną za sobą ten skutek, iż zaradzi się drożyźnie w sposób stanowczy? czy wreszcie zastanowiono się nad tem, czy zamiary te nie pociągną za sobą krzywdy tej warstwy ludności, która też odczuwa w wysokim stopniu wygórowane ceny środków spożywczych?

Komisja drożyźniana Izby poselskiej przedstawi dziś na posiedzeniu parlametu następujące rezolucje:

Zezwolenie na dowóz mięsa argentyńskiego po koniec r. 1911.

Zawrzeć traktat handlowy z Argentyną.

Podnieść krajową produkcję rolniczą.

Zorganizować targi produktów rolniczych.

Zniżyć taryfy dla produktów rolniczych.

Komisja drożyźniana Izby wyszła z tego założenia, iż przez sprowadzanie mięsa argentyńskiego na rynki austrjackie, wywrze się znaczną depresję na ceny targowe mięsa krajowego względnie bydła krajowego. Że środek, który chce stosować komisja nie prowadzi do ostatecznego załatwienia sprawy, że jestto to tylko środek połowiczny, o tem mieliśmy już sposobność mówić w jednym z „Listów z Rady państwa". Pierwsze zatem dwie rezolucje komisji są nie do przyjęcia, a to tembardziej, że gdyby nawet nastąpiła zniżka cen bydła krajowego, to zniżkę tę odczułaby przedewszystkiem ta warstwa, która — rzec można śmiało — jest żywicielką całej ludności. Spadek cen odczuje przedewszystkiem nasz galicyjski chłop, który łożąc na wyżywienie bydła, po sprzedaniu jednej czy więcej sztuk, nie otrzymuje kwoty, któraby się równała kosztom utrzymania żywe go inwentarza. Jeżeli zatem nie zwróci się chłopu koszt utrzymania, to musi on popaść w nowy a silny stan przesilenia. Że tak będzie, to nie jest niespodzianką dla tych, co znają układ budżetu chłopskiego.

Wiadomo, że produkcja chłopska ogranicza się w dniu dzisiejszym wskutek fatalnych dla niego stosunków, do konsumcji a eksport polega na sprzedaży pewnej ilości zboża lub też sztuki inwentarza żywego na targu w pobliskiem miasteczku. Uzyskana stąd suma służy na zaspokojenie egzekucji podatkowych, przeróżnych dodatków do podatków, dalej do uiszczenia rat w kasach i bankach a jeżeli jeszcze coś pozostanie, to idzie na okrycie się na zimę i zakupno tych artykułów spożywczych, które nie leżą w zakresie produkcji chłopskiej. A gdzież jest zakupno narzędzi rolniczych? Gdzież zakupno ulepszonych nasion i zasiewów, o których tyle się głosi w fachowych pismach rolniczych? gdzie zakupno książek szkolnych dla dzieci, gdzie zaprenumerowanie gazetki?

Te wszystkie wydatki mają być pokryte z tego stałego dochodu rolnika, otrzymywanego ze sprzedaży bydła i zboża. Jeżeli zatem to jedyne źródło dochodów mu odbierzemy. to co się z tym chłopem stanie? popaść musi w stan pasywny, gdzie suma wydatków jego przewyższać będzie znacznie dochody.

To też komisja drożyźniana parlamentu nie powinna była chwytać się środka połowicznego, ale obmyśleć rzecz, któraby bez krzywdy największej warstwy ludności drożyźnie zaradziła a **wyszła na pożytek wszystkich**.

Miejmy jednak nadzieję, że nasi posłowie ludowi do tego nie dopuszczą; dowodem ich rzetelnego stanowiska w obronie włościaństwa, stanowiska, jakie zajmą w czasie głosowania nad rezolucjami komisji drożyźnianej, były wczorajsze przemówienia na posiedzeniu Koła polskiego, które miało zadecydować o oświadczeniu się nad przedłożeniami komisji.

I tak poseł **Stapiński** oświadczył imieniem ludowców, iż rezolucjom tym klub posłów PSL. sprzeciwić się musi. W Galicji mamy — mówił p. Stapiński — klęskę wśród ludności wiejskiej z powodu pryszczycy; nastąpiło zamknięcie prawie wszystkich powiatów. Ludność musi przetrzymywać u siebie nie mogąc wypędzić na targ, tysiące sztuk bydła. Wszelkie starania o otwarcie targów pozostały bezskuteczne, bo weterynarze na to nie pozwalają. Jeżdżą oni po wsiach, biorą dobre djety, a ilekroć ludność się skarży na zamknięcie, to mówią, iż oni nie są winni, ale ich posłowie, bo taką ustawę uchwalili. Rząd nie stara się ułatwić usunięcia skutków zarazy. To też Galicja miałaby aż zanadto dużo mięsa ale chłopu sprzedawać bydła nie wolno. Gdy zaś targi zostaną otwarte, to chłopi spędzą tak wielką ilość bydła, iż obniżą ceny targowe i będą musieli sprzedawać je za bezcen. A tu chcą jeszcze sprowadzać mięso argentyńskie do państwa i przez to dążą do większego jeszcze zubożenia chłopa. Faktem jest, że produkty wiejskie ogromnie potaniały a te wszystkie artykuły, które chłop musi kupić, te podskoczyły w górę.

Równowaga w budżecie chłopa została poważnie zachwianą. Ameryka nie jest już dziś taką jak dawniej, która braki i niedobory chłopa pokrywała swemi pieniądzmi. Dziś i tam trudno o zarobek. Więc wobec tego z czego ma żyć nasz chłop? Wobec tego prosi, by Koło polskie oświadczyło się **przeciw rezolucjom** komisji drożyźnianej.

W tymsamym duchu przemawiali posłowie: **Wójcik** i **Średniawski**.

Wobec tych słusznych wywodów Koło zadecydowało, iż w Izbie przemówi dziś we własnem imieniu pos. **Stapiński** jako przedstawiciel włościaństwa, a pos. Tomaszewski jako przedstawiciel miast. Uchwalono **pozostawić posłom swobodę głosowania**.

Sprawy organizacyjne PSL.

Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego, odbyta w Bochni 3 września b. r. dodała Prezydjum PSL. i Wydziałowi RN. cztery komisje do pomocy w prowadzeniu wewnętrznych spraw Stronnictwa, jakiemi są wydawnictwa i organizacja, tudzież połączona z niemi sprawa funduszów partyjnych.

Po pewnem przygotowaniu materiału i zebraniu spostrzeżeń przez samo Prezydjum, tudzież Kancelarję PSL. — zwołane zostały na niedzielę dwie z tych komisji: skarbowa i organizacyjna, by, ukonstytuowawszy się, omówić we wszystkich szczegółach program swojej działalności i rozpocząć ją.

Na zebranie to przybyli liczni ludowcy z całego kraju, a w obradach całodziennych wziął udział także prezes Stapiński.

Przewodniczącym komisji skarbowej wybrano mecenasa **Bardla** — organizacyjnej posła **Olszewskiego** — czynności sekretarza we wszystkich komisjach sprawuje red. **Wąsowicz**.

Przedewszystkiem zastanawiano się nad sprawą dochodów Kasy partyjnej i uchwalono utrzymać nadal w mocy dawny obowiązek składania przez członków władz naczelnych PSL. podatku rocznego na te cele, a to po 100 K. przez posłów parlamentarnych, po 25 K. przez posłów sejmowych, po 4 K. przez członków Rady Naczelnej — cały zaś ogół ludowców w kraju będzie miał możność składania dobrowolnych datków na cele Stronnictwa przy podpisywaniu deklaracji i otrzymywaniu legitymacji członkowskich.

Uchwalono także wydać odznaki PSL. w cenie po 1 kor. w ształcie spinki lub broszki (dla kobiet), wyobrażające złote kłosy na amarantowo-białem polu, dokoła zaś na zielonem tle, kolorze agrarjuszów, biegnie napis »Polskie Stronnictwo Ludowe«. (Są one już do nabycia w Kancelarji PSL. przy ul. Sławkowskiej, a wysyłane tylko będą w listach poleconych, przyczem na porto należy dołączyć 35 h. — przy wysyłce 20 sztuk porto gratis).

Uchwalono zwrócić się do ogółu ludowców, a przedewszystkiem do członków Rady Naczelnej o zachęcanie do datków na cele Stronnictwa i o rozszerzanie »Przyjaciela ludu«, z którego dochody idą na cele organizacyjne P. S. L.

Plan organizacyjny przedłożył sekretarz P. S. L. red. Wąsowicz w następujący sposób ujęty: celem rewizji organizacji powiatowych zwołuje się w każdym powiecie zjazdy przy współudziale posłów i członków Rady Naczelnej. Na zebraniach tych wybiera się na każdy okręg sądowy w powiecie ludzi energicznych, którzy swoją okolicę zreorganizują. Przewodniczący zreorganizowanych względnie nowych komitetów gminnych tworzą komitet powiatowy, który wybiera swój zarząd złożony z przewodniczącego, sekretarza i tylu wiceprezesów, ile jest okręgów sądowych w powiecie, każdy wiceprezes jest zarazem przewodniczącym swego okręgu. Referent zdał także sprawę ze systematycznych prac przygotowawczych w kierunku zebrania cyfr i nazwisk.

Poseł Olszewski przedstawił, czego pod względem organizacyjnym wymagać należy

---

A. CONAN DOYLE. 7

Przygoda doktora.

— Nasłuchuj pan pilnie, a gdybyś posłyszał jakie odgłosy, zbudź mnie pan natychmiast — natychmiast, słyszy pan?

— Może pan liczyć na mnie. — Usiłowałem mieć minę równie uroczystą jak on

— Tylko na miłość boską, nie zaśnij pan czasem — upomniał raz jeszcze — i zdjąwszy tużurek, zawinął się w kołdrę i ułożył do snu

Smutne to było czuwanie, tem smutniejsze dla mnie, że zdawałem sobie sprawę, jak bardzo jest bezsensowne. Przypuściwszy, że przypadkiem jakimś lord Linchmere mógł mieć powód przypuszczać, że w domu szwagra grozi mu niebezpieczeństwo, to dlaczegóż nie zabezpieczył się, dlaczego drzwi nie zamknął na klucz? Nierozsądna była ta jego odpowiedź. że może pragnąć tego napadu. Dlaczego miałby tego pragnąć? I ktoby go śmiał napadać? Jasnem jest, że lord Linchmere podlegał jakiemuś chorobliwemu złudzeniu, a rezultat ten, że pod niedorzecznym pretekstem pozbawiono mnie spoczynku.

Jednakże, jakkolwiek był niedorzeczny, postanowiłem dosłownie spełnić wszelkie jego zlecenia; zobowiązałem się przecież do tego. Siedziałem przeto przed pustym kominkiem i słuchałem, jak dźwięczny głos zegara wybija kwadranse i godziny gdzieś na korytarzu. Zdawało mi się, że końca nie ma to czuwanie. Z wyjątkiem głosu zegara, absolutna cisza panowała w wielkim domu. Mała lampka nocna stała tuż przy moim łokciu i rzucała krążek światła dokoła mego fotelu, ale kąty pokoju zalegał ciemny mrok. Na łóżku leżał lord Linchmere oddychał spokojnie. Zazdrościłem mu tego spokojnego snu; raz po raz zapadały mi powieki, trzeźwiłem się jednak z poczucia obowiązku, zrywałem się, by nie zasnąć i w tem nierozsądnem czuwaniu wytrwać do końca.

I wytrwałem. Z korytarza doleciał dźwięk zegara bijącego drugą, a ja dotknąłem ramienia śpiącego. Z wrał się natychmiast, z wyrazem wielkiego zaciekawienia w twarzy.

— Czy słyszałeś pan co może?

— Nie, proszę pana. Budzę, bo druga wybiła.

— Bardzo dobrze. Teraz z koleji ja będę czuwał. Niech się pan kładzie.

Nakryłem się kołdrą i wkrótce straciłem świadomość. Jako ostatnie wspomnienie przedemne majaczył mi mały krążek światła lampy, drobna, skurczona postać i niespokojna twarz lorda Linchmere.

Jak długo spałem, nie wiem; dość, że nagle zbudziło mnie energiczne szarpnięcie za rękaw. Pokój zalegały ciemności, ale zapach gorącego oleju wskazywał, że w tej chwili dopiero lampę zagaszono.

— Prędko! Prędko! — posłyszałem szept lorda Linchmere nad uchem.

Wyskoczyłem z łóżka, za ramię przez niego ciągnięty.

— Tutaj! — szepnął, ciągnąc mię w kąt pokoju. — Pst... słuchaj pan!

W ciszy nocnej posłyszałem wyraźnie, że ktoś idzie korytarzem. Kroki to były skradające się, ciche, przerywane, jak kroki człowieka, który co chwila przystaje. Niekiedy przez pół minuty nie było żadnego odgłosu — a potem znów dolatywał szmer suwania i szkrzypienia, zwiastując y nam zbliżanie się czyjeś. Towarzysz mój drżał ze wzruszenia. Ręka, którą ściskał mój rękaw, drgała, jak gałąź na wietrze.

— Co to być może — szepnąłem.

— To on!

— Sir Tomasz?

— Tak.

— Czego on chce?

— Cicho!... Nie czyń pan nic, dopóki pana nie węzwę.

Zmiarkowałem teraz, że ktoś usiłuje drzwi otworzyć. Klamka leciuchno skrzypnęła i wnet ujrzałem cienką, słabo oświetloną szparę. Lampa świeciła gdzieś na korytarzu i to z głębi naszego pokoju pozwalało nam widzieć co się dzie.e. Szara szpara rozszerzała się i rozszerzała coraz to bardziej, stopniowo powoli; wreszcie na jej tle dojrzałem zarys ciemnej postaci mężczyzny. Przysiadły i skurczony, przypominał sylwetę tęgiego, garbatego karła. Wreszcie rozwarły się drzwi całkowicie i skurczona postać ukazała się w całości. W jednej chwili skurczone ciało rozprostowało się, wyrosło w górę, jednym tygrysim przyczajonym skokiem ciemna postać przebyła długość pokoju i... usłyszeliśmy trzy potężne uderzenia, wymierzone ciężkim jakimś przedmiotem w łóżko.

Zdrętwiały z przerażenia stałem, patrząc bez ruchu; nagle zbudził mnie krzyk towarzysza.

C. d.n.

od posłów Stronnictwa — plan ten również zatwierdzono. Dłużej zastanawiała się komisja nad stosunkiem komitetów powiatowych do Rady Naczelnej i nad programem ich działalności — poruszono także potrzebę stworzenia chłopskiej szkoły agitacyjnej i powiatowych kancelarji P. S. L.

Komisja rozdzieliła poszczególne referaty co do wszystkich omawianych spraw między swoich członków i postanowiła w pierwszych dniach stycznia zebrać się ponownie, a następne posiedzenia urządzać już co kwartał stale.

W dyskusji zabierali głos kilkakrotnie pp. dr Bardel, Bartmiński, Czarnecki, Jaworski, Kornicki, Krukierek, red. Niemiec, poseł Olszewski, Reichelt, poseł Stapiński, red. Wąwicz.

*

Zebranie niedzielne nie było wcale ściśle poufnem, owszem mogli w niem brać udział wszyscy członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego — to też byli obecni na niem bawiący przypadkowo za interesami ludowcy z różnych stron kraju. Nie znaczy to jednak, aby np. otwierano na oścież drzwi dla sprawozdawcy takiego »Głosu Narodu«, który zasłyszawszy coś piąte przez dziesiąte zwyczajem swoim nakłamał trochę, o czem nie wiedział.

Takim kłamstwem wierutnem jest, jakoby dyskusja »n i e b y ł a n a z b y t s p o k o j n ą« — gdy przeciwnie najmniejszych nawet starć nie było.

Ale co to szkodzi »Głosowi Narodu« puścić fałsz, by módz potem snuć dalsze brednie np. na ulubiony temat, że przeciw Stapińskiemu, (który rzekomo »patronował« obradom komisji) nawet na komisjach jest opozycja...

Drugim kłamstwem »Głosu Narodu« jest ustęp o p. Mojżeszu Kanarku, który nawet wcale nie był w niedzielę w Krakowie, a więc nie mógł brać udziału w obradach. Niczby to zresztą nie było dziwnego, bo p. Kanarek, jako przewodniczący Komitetu powiatowego PSL. w Tarnobrzegu, a temsamem członek Rady Naczelnej, uprawniony jest jako taki do uczestniczenia we wszystkich obradach ludowców. Zresztą — jak powiedzieliśmy wyżej — nawet ludowcom, a nie członkom tej Rady, zwyczajnie nie broni się wstępu na tego rodzaju zebrania.

Tak — ale »Głos Narodu« nic nie znaczące kłamstwo swoje o obecności p. Kanarka na posiedzeniu łączy ze stałą swoją a pospolitą napaścią na tego człowieka, któremu nie mogą przebaczyć, iż jako żyd, nie rzucił się na pole geszeftu, ale — ile sił ma — zabiega o poprawę doli chłopskiej.

Rada miasta Krakowa.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbyło się posiedzenie Rady m. Krakowa pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea.

Prezydent oznajmił, że Sejm krajowy uchwalił projekt ustawy o przyłączeniu Płaszowa do Krakowa (oklaski), oraz rezolucję, wzywającą Wydział kraj. do wdrożenia rokowań w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa. Nadto zawiadomił prezydent, że rząd przedłożył parlamentowi projekt ustawy o reformie podatku akcyzowego w Krakowie, w której to sprawie uda się prezydent do Wiednia w celu poczynienia kroków, by sprawa ta dla Krakowa korzystnie została załatwiona. Zaznaczył następnie, że Koło sejmowe zajęło w sprawie budowy dróg wodnych takie same stanowisko, jakie Rada m. Krakowa. Wreszcie zaznaczył, że w Krakowie powstaje nowy inspektorat pocztowy. Mowca sądzi, że Rada nie podziela tych głosów, które upatrują rozwiązanie kwestji pocztowej w Krakowie przez utworzenie inspektoratu. Mamy prawo na podstawie ożywionego ruchu pocztowego domagać się utworzenia trzech pocztowych i telegraficznych dyrekcji w kraju, z tych jednej w Krakowie, na wzór trzech dyrekcji kolejowych, które oddają społeczeństwu wielkie usługi, a bynajmniej nie osłabiają jednolitości kraju. Na razie należy zadowolnić się inspektoratem i uważać go za dodatek dalszej organizacji pocztowej i telegraficznej w kraju.

Interpelacje.

R. m. P a j ą k zauważa, że myto mostowe, którego pobór przyznał sejm do końca r. 1912 Wydziałowi pow. w Wieliczce należałoby skutkiem przyłączenia Dębnik i Zakrzówka do miasta Krakowa znieść jaknaj-prędzej, bo takiej opłaty przy przejeździe z jednej dzielnicy miasta do drugiej pobierać się nie powinno.

Z g ł a s z a r e z o l u c j ę:

„Magistrat opracuje i przedłoży sekcjom wnioski w sprawie zniesienia myta mostowego w Dębnikach z dniem 1 stycznia 1911“.

Dalej powołuje się r. m. P a j ą k na ustawę z dnia 26-8 1891 § 18 mocą której przyznano mieszkańcom miejscowości mytniczych uwolnienia od myta przy przejazdach rogatek w celach gospodarczych w szczególności od bydła pędzonego na pastwisko, do pojenia, do okucia, do stanowienia, zaprzężonego do pługów, bron, przy wywozie zboża do siania, przy zwożeniu plonów itp.

Uwolnienia te powinny być po przełożeniu linji akcyzowej w całej pełni stosowane, ponieważ linja akcyzowa odcina domy i zabudowania gospodarskie od gruntów i pastwisk, a ponieważ obecnie już zdarzały się wypadki, że np. przy zwożeniu zboża do stodół pobierano na niektórych rogatkach myto wbrew ustawie, dlatego zgłosił r. m. Pająk rezolucję:

»Magistrat opracuje wnioski w sprawie pouczenia ludności nowych dzielnic a przedewszystkiem personalu akcyzowego o u w o l n i e n i a c h o d o p ł a t y m y t a r o g a t k o w e g o«.

Obydwie rezolucje przekazano magistratowi.

R. m. Gertler interpelował w sprawie petycji urzędników akcyzowych o uregulowanie płac, oraz w sprawie utworzenia filji Banku przemysłowego w Krakowie.

Prezydent wyjaśnił, że petycję urzędników akcyzowych odstąpiono komisji administracyjnej, filja zaś Banku przemysłowego utworzona zostanie w najbliższym czasie; poczyniono już kroki o wynajęcie lokalu, którego urządzenie wewnętrzne uchwalono obstalować wyłącznie u krakowskich przedsiębiorców.

Nowy radca miejski.

W miejsce ś. p. dra Adama Bobilewicza został powołany w skład Rady m. adw. dr Zygmunt E h r e n p r e i s, który podczas ostatnich wyborów do Rady m. po wybranych radcach miał największą ilość głosów z koła małej własności.

Etat funkcjonarjuszy wodociągu.

Następnie dyr. biura wodociągowego p. Jaszczurowski przedłożył wnioski komisji wodociągowej w sprawie etatu funkcjonarjuszy wodociągu miejskiego. Wnioski te, projektujące powiększenie etatu i polepszenie płac, uchwalono bez dyskusji.

Uporządkowanie ul. Bosackiej.

Uchwalono dokonać uporządkowania ulicy Bosackiej i przyjęto warunki wykonania projektowanej niwelacji ulicy Bosackiej, objęte pismem Tow. Strzeleckiego.

Rozszerzenie wodociągu i sieci elektrycznej.

Na podstawie wniosku komisji wodociągowej przyznano kredyt w kwocie 100 tysięcy koron na zaprowadzenie wodociągu w Dębnikach, Zwierzyńcu, Nowej Wsi i Krowodrzy; uchwalono też rozszerzenie elektrycznej sieci kablowej na terytorjum gmin przyłączonych kosztem maksymalnym 300 tysięcy koron; na pokrycie tych kosztów zezwolono gminie zaciągnąć amortyzacyjną pożyczkę długoterminową w takiej wysokości, aby z niej uzyskać w gotówce 300 tysięcy koron i to na skrypt dłużny bez zabezpieczenia hipotecznego; upoważniono komisję gazowo-elektr. do przeprowadzenia czynności z budową sieci połączonych.

Dom dla personalu elektrowni.

Na podstawie wniosków komisji gazowo-elektrycznej, przedłożonych przez p. wiceprezydenta Sarego, uchwalono zbudować domy mieszkalne dla personalu elektrowni miejskiej kosztem 200.000 koron Na pokrycie wydatku ma być zaciągniętą długoletnia pożyczka.

W dyskusji zabierali głos r. m. Gertler, Schmelkes, Dąbrowski i Romanowski poczem wnioski uchwalono.

Regulacja ulic.

Wreszcie przystąpiła Rada do zatwierdzenia linji regulacyjnej ulic: Tyły na Półwsiu Zwierzynieckiem, Zagrody w Dębnikach, Krakowskiej na Kazimierzu, św. Krzyża na Krowodrzy, drogi Nadwiślańskiej i drogi wojskowej w Dębnikach. Nad tą sprawą wywiązała się dyskusja, w której zabierało głos kilku radców; r. m. Peroś podniósł, aby dla bocznych ulic, w których niema wielkiego ruchu, nie wyznaczano 14-metrowej szerokości, lecz najwyżej 8—9 m., gdyż urządzanie tak szerokich ulic połączone jest ze szkodą dla właściciela realności; zamiast tego należałoby zakładać ogródki, jak się to dzieje w nowoczesnych miastach.

R. m. P a j ą k oświadcza, że nowela budowlana nakłada zbyt wielkie ciężary na właścicieli domów w nowych dzielnicach, gdzie mieszkają ludzie niezamożni, zadłużeni, którzy nie są wstanie zapłacić sumy 140 kor. od metra frontu za regulację ulicy, budowę chodnika kanału itp.; jeżeli taką opłatę musi się uiszczać, to pożądanem jest r o z ł o ż e n i e jej na okres czasu np. n a l a t 20.

Prezydent miasta dr. Leo wyjaśnia, że miasto utworzy osobny fundusz w kwocie 1 miljona koron, z którego opłacać będzie koszta budowy nowych ulic, a kwoty przypadające na właścicieli domów rozłoży na spłaty.

W sprawie szerokości ulic bocznych zabierali dalej głos r. m. Gertler i Bujwid, popierając zapatrywanie r. m. Perosia, r. m. Beringer i Turski wnioski komisji; referent bronił wniosków komisji, ustawiających szerokość ulicy Tyły na 14 metrów. Po dalszej dyskusji zwrócono sprawę regulacji ulicy Tyły do sekcji, celem ponownego rozpatrzenia na zasadzie przeprowadzonej dyskusji i urządzenia tam ogródków. Zatwierdzono regulacją dalszych wymienionych ulic.

Z sali koncertowej.

Pod bardzo sympatycznem hasłem »dziatwa dla dziatwy« urządził w niedzielę I n s t y t u t m u z y c z n y w sali Starego teatru »muzyczne popołudnie«. Na estradzie najmłodsi wychowankowie szkoły — na sali pełno dzieci. Już samo przyzwyczajanie pierwszych do publicznych występów i popularyzowania muzyki wśród młodzieży zasługuje na uznanie, zwłaszcza gdy dobór programu dostosowanego do stopnia rozwoju koncertantów zdradzał dobry kierunek pedagogiczny a współudział sił nauczycielskich Instytutu urozmaicił i podniósł poziom artystyczny popisu. Zadowolenie promieniejące z twarzyczek dziatwy i gorący poklask drobnych rączek był miłą podzięką za trudy i zachętą na przyszłość.

Ten sam Instytut rozpoczął wczoraj szereg „K a m e r a l n y c h w i e c z o r ó w“ audycją poświęconą twórczości Schumanna. Obszerny, nowy, acz pozbawiony odpowiedniej koncertowej sali lokal Instytutu nie mógł pomieścić licznych słuchaczy. W pięknem przemówieniu podniósł prof. Bylicki bardzo trafnie korzystny wpływ chorobowego stanu umysłu Schumanna na charakter jego utworów. Muzyczną część programu wypełniły komunałowe utwory w subtelnem i artystycznem wykonaniu pp. Umlaufowej, Giebułtowskiego, dra Eoera, dyr. Hocka i dra Rolamowskiego, a ogólne uznanie wywołał śpiew p. Carnioli, która w trudnych pieśniach Schumanna, mimo bardzo nie sprzyjających warunków sali umiała wykazać nie tylko powab swego pięknego głosu lecz i zalety, szkoły której jest znakomitą przedstawicielką.

Dr A. J.

KRONIKA.

Członkowie kraj. Związku turystycznego uprawnieni są w restauracji kolejowej w Suchej do 20 proc. zniżek w cenach za potrawy i napoje, za okazaniem legitymacji z roku bieżącego.

Legenda o Tołstoju. Na wieść o śmierci Tołstoja w Ostapowie spieszyły do jego trumny ze wszech stron całe rzesze ludu wiejskiego, które zmarłego uważały za swego proroka. Godzinami całemi klęczały u jego trumny, płacząc i modląc się głośno. Nic więc dziwnego, że już teraz wśród włościan w Ostapowie — jak donoszą niektóre pisma rosyjskie — zaczynają krążyć całe legendy o Tołstoju, a przedewszystkiem ta, że wielki pisarz rosyjski nie umarł, lecz odszedł w jakąś mistyczną krainę. „On tylko zasnął, lecz żyje“ — powtarza sobie lud okoliczny, nie zawsze zdając sobie sprawę co do znaczenia zmarłego dla kultury i sztuki. Głównie strona mistyczna życia Tołstoja i stosunek jego do natury oraz włościan stwarza to podłoże legendowe.

Kraków 30 listopada.

Z teatru miejskiego. „Zawisza Czarny“ Słowackiego, naznaczony poprzednio na czwartek przyszłego tygodnia, ukaże się dopiero w poniedziałek przyszłego tygodnia, jako przedstawienie popularne. W czwartek zaś bieżącego tygodnia ukaże się niegrany od dwóch miesięcy „Wielki Fryderyk“ Nowaczyńskiego z dyr. Solskim w roli tytułowej. W próbach „Rusałka“ Krzywoszewskiego.

Teatr ludowy. „Joanna Grudzińska“, dramat napisany przez Adama Stodora, znanego autora paru utworów scenicznych i prac historyczno literackich, grany będzie dziś wieczór. Główne role wykonają: Joanna pna Grabowska, ks. Konstanty p. J. Rygier, a inni artyści walecznych Belwederczyków. Rzecz o powstaniu listopadowem wygłosi prof. Miecz. Magiera, uproszony przez dyrekcję teatru. Szereg obrazów świetlnych, odnoszących się do epoki i bohaterów powstania, ukaże się publiczności między „Joanną“ a „Dziadami“ A. Mickiewicza, których fragment (Więzienie XX. Bazyljanów) rozpocznie dzisiejsze przedstawienie.

Odczyt w T. O. L. wygłosił dr Kazimierz L u b e c k i w Muzeum techn.-przemysłowem na temat: „Bazyliki rzymskie“. Prelegent przedstawiał piękność bazylik. Po wykładzie nastąpiły liczne obrazy świetlne, przedstawiające ważniejsze bazyliki rzymskie, w liczbie przeszło 20, które prelegent kolejno objaśniał z punktu widzenia historycznego, liturgicznego, a zwłaszcza artystycznego. Następny odczyt odbędzie się 2 go grudnia b. r. o godz. 5-tej, w Muzeum techn.-przemysłowem (ul. Franciszkańska 4) na temat: „Powstanie listopadowe“ przez prof. Edwarda Kozłowskiego.

Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych urządza dnia 3 grudnia 1910 r. w lokalu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28 II. p.) o godz. 8 wieczorem odczyt p. Zygmunta Herynga p. t. „Wiedza przyrodnicza, a wiedza społeczna“ (Rozbiór poglądów H. Gergsona). Członkowie Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych oraz członkowie Towarzystwa technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

Odczyty Krzywickiego. Staraniem „Spójni“, Stow. młodzieży postęp. dnia 1, 3 i 4 grudnia w sali Muzeum techniczno-przemysłowego odbędą się 3 odczyty prof. Ludwika Krzywickiego p. t.: „Odrodzenie Polski w w. XIX“ i dnia 5 grudnia odczyt p. t.: „Filozofja pessymizmu społecznego« (Róża Katerli). Początek o godz. 5-tej po południu. Ceny: Krzesła po 2 K i po 1 K. Wstęp 60 hal.

Rozprawa o szpiegostwo. Przed zwykłym trybunałem w Brzeżanach odbyła się onegdaj rozprawa o szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa. Prokuratorja oskarżyła dwóch uczniów Akademji sztuk pięknych. Kazimierza Moszyńskiego i Józefa Szczęsnego, w Krakowie zamieszkałych, a pochodzących z Królestwa Polskiego, że ci przebywając w lipcu b. r. na Podolu w okolicach Bieniawy, sporządzali mapki tamtejszych okolic, które w ręku obcego mocarstwa stanowiły bardzo ważny, a niebezpieczny dla Austrji moment sytuacyjny. Tak twierdzi akt oskarżenia. Dwóch Bogu ducha winnych studentów, chcących z okazji ferji wakacyjnych poznać stepy podolskie, aresztuje żandarmerja na podstawie doniesienia wójta, który zauważył u nich na stole jakieś mapki i obrazy i odstawia do więzienia śledczego w Brzeżanach. Nie pomogły zebrane o nich jak najlepsze opinje z Krakowa, oraz znalezione przy nich szkice i obrazy, które niewątpliwie li tylko za ich estetycznemi aspiracjami przemawiały — obu zatrzymano w areszcie śledczym, w którym siedzą od lipca. Obecnie trybunał po przeprowadzonej rozprawie naturalnie uwolnił obu oskarżonych, lecz prokuratorja wniosła zażalenie nieważności i nieszczęśliwi Królewiacy jeszcze przez dwa lub trzy miesiące siedzieć będą w wilgotnem więzieniu. Wobec takich rozmiarów krzywdy, jaka się dzieje obu studentom, sprawę tę chyba przyjdzie nam nazwać skandalem, tem bardziej w tym wypadku, jeśli dwaj uczniowie Akademji sztuk pięknych cel naukowej wycieczki okupić muszą półrocznem więzieniem, a jeden z nich może i życiem, bo wskutek wilgoci więziennej obłożnie zachorował.

Odznaczenie radcy Bilińskiego. Cesarz nadał dyrektorowi urzędu pocztowego w Krakowie zaliczonemu do VI rangi radcy rządowemu, Marjanowi Bilińskiemu, tytuł i charakter radcy dworu.

Inspektorat pocztowy zostaje otworzony w Krakowie dla nadzoru nad wykonywaniem służby pocztowej, telegraficznej i telefonicznej w myśl przepisów w urzędach krakowskich i w najbliższem otoczeniu. Dalej ma on przyjmować życzenia ludności w sprawie urządzeń pocztowych, telegraficznych i telefonicznych i dawać inicjatywę do wszelkich ulepszeń na tem polu. Kierownictwo tego inspektoratu, który będzie podporządkowany dyrekcji lwowskiej, powierzono radcy dworu Bilińskiemu w Krakowie.

Bal Esperantystów. Akademicki Związek Esperantystów urządza w dniu 14 stycznia 1911 w salach Starego Teatru bal pod protektoratem rektora Witkowskiego, prezydenta Lea i kura-

tora prof. Bujwida. Czysty dochód przeznacza się na międzynarodowy kongres Esperantystów, który odbędzie się w Krakowie w roku 1912. — Komitet dokłada wszelkich starań, ażeby bal, który będzie pierwszym w karnawale, wypadł wspaniale i pozostawił po sobie jak najmilsze wspomnienia.

Sprzedaż licytacyjna. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza sprzedaż licytacyjną starych materjałów żelaznych, miedzianych, cynkowych i t. d., nagromadzonych w magazynie w Nowym Sączu. Oferty wnieść należy przed dniem 15 grudnia 1910. Rozpisanie sprzedaży przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Silne zatrucie alkoholem. Dzisiaj nad ranem wezwał policjant Pogotowie ratunkowe do jakiegoś mężczyzny, około 50-letniego, który od godziny 11 leżał bez przytomności na plantach pod kawiarnią Bizanca. Pogotowie skonstatowało silne zatrucie alkoholem i przewiozło zatrutego do szpitala św. Łazarza.

Bójka fjakrów. Wczoraj po południu przyszło do kłótni między dwoma fjakrami, która następnie przemieniła się w zaciętą bójkę. Jeden z przeciwników Stanisław Królkowski został przez swego kolegę po fachu dotkliwie pobity i poraniony na twarzy. Opatrzyła go stacja ratunkowa.

Oryginalne przywitanie. Stanisław Guś, 18 letni ślusarz, spotkał się wczoraj z jednym ze starych i dawno niewidzianych kolegów. Przystąpił uradowany do niego i podał mu rękę na przywitanie. Kolega również wyciągnął swoją prawicę i uścisnął dłoń Gusia Ze „żartu“ jednak trzymał w ręce ostry nóż, którym zadał — również ze żartu — Gusiowi głęboką ranę na dłoni. Raniony zgłosił się na stację ratunkową, która go opatrzyła.

Chciał się utopić. Stanisław Janas, 30-letni służący bez zajęcia, obrzydziwszy sobie ten nędzny padół płaczu, postanowił przenieść się w lepszą krainę wieczności. Zamiar swój postanowił uskutecznić przez rzucenie się w nurty Wisły, co oznajmił pełniącemu na ulicy Piekarskiej służbę policjantowi. Wówczas policjant nie spuszczał z oka Janasa, a gdy ten udał się na brzeg Wisły, przedstawiciel władzy podążył za nim, ujął go i odstawił „pod telegraf“.

Zatrucie przez omyłkę. Wczoraj zażył sporą dozę amoniaku zamiast lekarstwa 50-letni woźny Michał Plejkan, zamieszkały przy ulicy Kanoniczej l. 17. Wezwane Pogotowie ratunkowe po wypompowaniu żołądka pozostawiło go w domu.

Zaczadzenie. Dziś rano wezwano Pogotowie ratunkowe na Dębniki, gdzie w domu l. 6 przy ulicy Pocztowej zaczadziły się dwie kobiety: jednę w dość groźnym stanie przewieziono na klinikę, drugą zaś pozostawiono w opiece domowej.

Małe sprostowania. Dwie notatki wczorajsze o Banku austro-węgierskim pt. „Ze sfer kupieckich i o Kahale — odnoszą się nie do stosunków krakowskich, ale do Nowego Sącza i przez pomyłkę tylko dostały się do kroniki krakowskiej zamiast do nowosądeckiej.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 29 bm. do 5 listopada).

		miejski	ludowy
Wtorek		Noc listopadowa	Grudziń. i Dziady
Sroda		Wesele	Zaloty huzarów
Czwartek		Zawisza Czarny	Wenus w Krak.
Piątek		Smierć Iwana	Zmartwych c. z.
Sobota		Rusałka (nowość)	Swiat bez mężcz.
Niedz.	po poł.	Komedja o człow.	
	wiecz.	Rusałka	
Poniedz.		Złoty wiek rycer.	

Ze Lwowa.

Pierwsze przedstawienie »Nocy listopadowej« daje dziś Teatr lwowski ku uczczeniu rocznicy powstania. Dyrekcja wydała ozdobne programy z odbitką auto portretu Wyspiańskiego i cytatem z „Nocy“. W. Księcia Konstantego gra Żelazowski, jego żonę Joannę Stachowiczowa, Piotra Wysockiego Adwentowicz, Łukasińskiego Kwiatkiewicz, Satyra Feldman, Pallas Siemaszkowa, Korę Trapszo.

Jarmark wyrobów krajowych w r. 1911 jest przedmiotem obrad posiedzeń Zarządu Tow. „Lwowska Pomoc przemysłowa“, który, spodziewając się rychłego załatwienia petycji, wniesionej do Rady miejskiej o użyczenie placu Powystawowego dla celów Jarmarku, czyni przygotowania przedwstępne w celu należytej organizacji tego doniosłego przedsiębiorstwa. Na ostatnich posiedzeniach ustalono zasadnicze wytyczne organizacji Komitetu Jarmarku, w skład którego wejdą przedstawiciele i przedstawicielki wszystkich sfer obywatelstwa lwowskiego Komitet będzie podzielony na sześć fachowych sekcji. Celem zainteresowania ogółu sprawą Jarmarku, rozesłał już Zarząd do siedmdziesięciu różnych Towarzystw i korporacji we Lwowie i również do wszystkich większych Towarzystw Pomocy przemysłowej w kraju odezwy, zapraszające do zwoływania zgromadzeń i wieców informacyjno-agitacyjnych.

Obok tego opracowuje Zarząd projekt organizacji „Kontraktów kupieckich“ i ajencji handlowej na czas Jarmarku. Wkrótce też zostaną rozesłane odezwy i regulamin Jarmarku do wszystkich przemysłowców, kupców i rzemieślników, oraz do Stowarzyszeń przemysłowych w całym kraju. Biuro Jarmarku mieści się w gmachu Ligi Pomocy przemysłowej przy ulicy Pańskiej l. 11, schody II, I p. i urzęduje codziennie po południu.

Z „lepszego towarzystwa“. Pisma lwowskie donoszą: Hr. Irena Tarło z Krakowa doniosła policji, że wczoraj podczas jazdy koleją z Buzka do Lwowa skradziono jej z ręcznej torebki, umieszczonej na półce wagonu 100 koron. Razem z nią jechał tylko jeden elegancki pasażer, ubrany w czarne futro. Pani hrabina jechała zapewne I klasą, lub jeżeli się „mniej“ szanuje II klasą. Pośród eleganckich pasażerów są także eleganccy złodzieje.

Związek wierzycieli. Założony przed kilku tygodniami we Lwowie »Związek wierzycieli« mający na celu ochronę kredytu kupieckiego, rozwija się pomyślnie, pozyskując coraz szersze zastępy członków ze sfer przemysłowych i handlowych. Dyrektorem biura zamianował Wydział p. Józefa Gużkowskiego, znanego ze swej owocnej działalności na dotychczasowem stanowisku sekretarza Centralnego Związku fabrycznego, kierownikiem zaś działu informacyjnego zamianowany został p. dr Czesław Niewiadomski, któremu przyznano także tytuł dyrektora. Z dniem 1 grudnia b. r. Związek wierzycieli przenosi się do własnego lokalu przy ul. Wałowej l. 11. Biura otwarte będą dla stron od godziny 9-tej rano do godz. 3 popołudniu.

Z Sącza.

Wieczór listopadowy urządzają w najbliższych dniach wspólnemi siłami Towarzystwo Szkoły Ludowej i Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół“ celem uczczenia rocznicy narodowej pamiątki. Program wieczoru jest muzykalno-wokalny, a obejmuje też odegranie fragmentu dramatycznego pt. „Joanna Grudzińska“.

Odczyty. Uniwersytet Jagielloński ogłosił już program odczytów, które będą w Nowym Sączu ogłoszone w grudniu br. W niedzielę 28 bm. wygłosił w sali Kasyna cywilnego staraniem Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Jarosław Opatrzny wykład pt. „Ideały społeczne w starożytnej Grecji“.

Niedawno powstały w naszem mieście Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza rozpoczął już swą działalność. Ogłoszony na niedzielę 28 bm. odczyt prof. Uniw. Jagiellońskiego dra Wiktora Kuźniara „O epoce lodowcowej“ ściągnął tłumy publiczności, która obszerną salę ratuszową wypełniła po brzegi. Jednakże prof. Kuźniar się nie zjawił z powodu choroby, a w miejsce jego wygłosił delegat krakowskiego Uniwersytetu ludowego wykład „O walce w naturze o byt“. Publiczność dziękowała rzęsistymi oklaskami prelegentowi za piękne i zajmujące wywody.

Po odczycie odbyło się konstytuujące zgromadzenie członków nowosądeckiego oddziału Uniwersytetu ludowego, który w coraz żywszem tempie się rozwija, zyskując uznanie społeczeństwa za swą wydatną i obfitą w skutki działalność.

Jeszcze o otwarciu dworca kolejowego donosimy, że nowy gmach, aczkolwiek dość bogato uposażony w potrzebne urządzenia, nie jest bynajmniej dostosowany do dzisiejszych warunków, w jakich nasze miasto się znajduje. Nowy Sącz wzrasta z dniem każdym, a rozwój ten wywołuje coraz silniejszy ruch kolejowy, którego objętości nie uwzględniono właśnie przy budowie nowego dworca. Znamienitym jest fakt, że pokój dla personalu, planowany na I piętrze gmachu, musiano zmienić na ubikację, przeznaczoną dla urządzeń telefonicznych. Fakt potwierdza przypuszczenie, że plan budowy nowego dworca został powzięty i wykonany przed 10 laty, kiedy się jeszcze nie śniło skromnym Sądeczanom o przyrządzie zwanym telefonem i że nowe stosunki wcale na zmianę owego planu nie wpłynęły.

Z kraju.

Rozwiązanie Kasy chorych w Drohobyczu. Na zarządzenie starostwa został urząd powiatowej Kasy chorych rozwiązany. Komisarz rządowy objął urzędowanie. Radca namiestnictwa p. Andraszek w towarzystwie komisarzy starostwa pp. Danielca i Łyszkowskiego i asystencji 4 żandarmów i 10 policjantów, którzy obstąpili budynek Kasy chorych — weszli dnia 26 b. m. do kasy, wręczyli rezolucję c. k. starostwa, której mocą Zarząd kasy chorych został rozwiązany, poczem komisarz rządowy objął urzędowanie. Następnie spakowano księgi i akta do worków, które zapieczętowano i furą odstawiono na pocztę, skąd odstawione zostały prokuratorji w Samborze. Podczas tego urzędowania tłum kilkutysięczny obstąpił kasę i z wielkim naprężeniem oczekiwał rezultatu. Zarząd kasy był w ręku socjalistów i w ostatnich czasach podnoszono przeciw niemu ciężkie zarzuty w prasie lwowskiej.

Piekarnia udziałowa włościańska w Łoniowach. W Łoniowach (pow. Brzesko) został zbudowany piękny dom i piekarnia udziałowa, z której pieczywo będzie się dostarczać okolicznej ludności i sklepikom. Udział w piekarni wynosi 10 koron, a wpisowe wynosi 1 koronę. Stowarzyszenie to, zarejestrowane z ograniczoną poręką, jest pierwszą w powiecie tego rodzaju instytucją współdzielczą. Liczy ono 40 członków, wartość nieruchomości Spółki przedstawia kwotę 12.000 koron. Nad sklepioną piekarnią znajduje się obszerna sala posiedzeń na wszelkie zebrania miejscowych Stowarzyszeń, jak: „Kółka rolniczego“, „Okręg. T. O. L.“ i innych, obok zaś mieści się kancelarja Dyrekcji „Chrześcijańskiej włościańskiej udziałowej Spółki piekarskiej“. Poświęcenie domu odbędzie dnia 4 grudnia br.

Z obawy przed wyludnieniem.

Miema cięższej choroby narodowej — powiedział jeszcze Rousseau — nad głód ludzi.

Na taką chorobę cierpi od pewnego już czasu bogata Francja.

Podczas gdy wszystkie sąsiednie narody rosną w liczbę ludności, Francuzi powoli ale systematycznie spadają w statystyce ludności do coraz to niższej rangi.

Radę znaleść na to niełatwo, a jednak bądź co bądź jednym z mniej pewnych sposobów wydaje się cyrkularz Ligi przeciwko wyludnieniu, która rozesłała następujące wezwanie:

„Panie! Do kawalerów!

„W celach ściśle humanitarnych i patrjotycznych mamy honor panu przesłać listę panien w wieku od lat ośmnastu.

Komitet w Mende“.

Następuje lista, złożona z dwustu nazwisk i przy każdem adres.

I następujące post scriptum:

„Komitet posiada do dyspozycji zainteresowanych nazwiska siedmnastu panien „które nie chciały podać ich do wiadomości publicznej“.

Ten cyrkularz wywołał na razie uciechę wśród męskiej ludności miasteczka Mende.

Zdaje się, że ten sposób walki z wyludnieniem jest mniej skuteczny. Jeżeli bowiem kawalerowie się nie żenią, to nie dla tego, że im brakuje dokładnych adresów panien na wydaniu...

Crippen.

Stracenie Crippena 23 bm. nie stało się jednak końcem zainteresowania się publiczności tą niezbadaną sprawą. Nie dziwota, że np. senzację wywołaje najnowsza wiadomość, iż kochanka Crippena miss Le Nove postanowiła w praktyczny sposób zużytkować ten rozgłos swego imienia, wstępując do kabaretu — ale inne jeszcze sprawy, mianowici rzekomych wyznań przedśmiertnych Crippena zajmują żywo uwagę czytającej publicz.

Skorzystał z tego londyński dziennik »Evening Times« i w dzień egzekucji przyniósł następującą wiadomość:

Crippen na dzień przed wykonaniem na nim wyroku, widział się z jednym z dawnych swych znajomych (nazwiska gazeta nie podaje). Opowiedział mu najpierw dzieje swego małżeństwa z p. Belą Elmore, będącą jak twierdzi, jednym z największych jego zawodów miłosnych. Nieznośny, kapryśny i bezustannie prześladowczy charakter żony, doprowadził go do rozpaczy. W końcu uznał, że za wszelką cenę musi się jej pozbyć. Pani Elmore, cierpiąca na niestrawność, zażywała znaczne porcje bismutu. Ponieważ on sam przyrządzał lekarstwo, wpadł na myśl domięszywania do bismutu skonsendowanej hjoscyny, znając dobrze jej stosunki morderczе. Wieczorem 31 stycznia po obiedzie, na który zaproszeni byli państwo Martinetti, dał Crippen żonie jedną pastylkę, jednakże w niedostatecznej dozie.

Następnego dnia, wróciwszy do domu, zastał żonę nieuczesaną, nieubraną, a obiad nie był wcale przygotowany. To zdecydowało o losie nieszczęśliwej kobiety. Tym razem namówił ją do zażycia pastylki z dozą śmiertelną. W przeciągu godziny, żona, wpadłszy początkowo w omdlenie, zmarła, nie powróciwszy do przytomności. Natychmiast, z całą zimną krwią, usiadł do biurka i rozpisał listy znane z procesu, do znajomych, zawiadamiające o nagłym wyjeździe żony. Następnie, zamknąwszy drzwi na klucz, przez dwa dni pracował, jak zwykle, w swej pracowni. W końcu jednakże, z powodu rozkładu ciała otrutej, pomyślał o przeniesieniu zwłok i zatarciu śladów.

Zawlókłszy trupa do kuchni, pokrajał go nożem operatorskim, jak w prosektorjum anatomicznem. Następnie zaczął kolejno palić różne części trupa. W końcu jednak zabrakło mu odwagi. Pozostawił więc niektóre części niespalone, odkładając dalszą operację do dnia następnego. To go zgubiło. Przez dwa dni następne niedopalone resztki leżały w kuchni. Ponieważ odor nieznośny mógł go zdradzić przed sąsiadami, więc następnej nocy zabrał resztki ciała, wsadził do worka, zaniósł do piwnicy, gdzie wszystko to, za pomocą łopaty do pieca, zakopał w dole, który przykrył kupą węgli. Reszta znana jest z procesu. Te resztki wykopane stały się najważniejszym dowodem zbrodni, jako corpus delicti.

Nie wszystkie pisma dają wiarę odkryciom wyż wspomnianej gazety. Dyrektor więzienia przeczy, aby Crippen był poczynił przed śmiercią jakiekolwiek zeznania. Tosamo twierdzi i pani Le Neve. Crippen, jej zdaniem, nie widział nikogo przed śmiercią ze znajomych, prócz niej. Inne pisma są zdania, że jest to zmyślenie, zestawione na mocy danych procesu samego.

Przeczy też temu najzupełniej autentyczny list Crippena, pisany na kilka godzin przed śmiercią, a opublikowany wczoraj w pismach londyńskich. Brzmi on:

»W obliczu Boga, przed którym mam niezadługo stanąć — pisze skazaniec — stwierdzam raz jeszcze, że zostałem skazany niewinnie, a wiary mojej nic nie obali. Przypuszczam, że znajdzie się materjał dowodowy, świadczący o mojej niewinności. Uroczyście oświadczam, że nie wiedziałem nic o zwłokach, znalezionych w piwnicy mego domu, a dowiedziałem się o tem dopiero od mego rzecznika w więzieniu. Skazanie nastąpiło wyłącznie na podstawie poszlak.

Przekonany jestem, że gdybym był miał odpowiednią sumę do dyspozycji, któraby się równała tej, jaką państwo wydało na ściganie mnie, najważniejsze punkty dowodowe przeciwko mnie byłyby obalone. Jestem przekonany, że skazanie moje byłoby niemożliwe«.

Ze świata.

Ze strachu przed publicznością. Teatr w Bajonie jest postrachem dla debiutantów. Publiczność bajońska jest bardzo wymagająca i traktuje naogół nadzwyczaj wrogo artystów i artystki, których słyszy po raz pierwszy. Najmniejsza niedokładność, fałsz w głosie, wywołuje śród słuchaczów głośne oznaki niezadowolenia. To też nawet najlepsi artyści, występując na scenie bajońskiej, mają niezykle wielką tremę i często z powodu tej tremy popełniają błędy.

W tych dniach z tego powodu zdarzył się wypadek, niezwykły nawet w kronikach teatru bajońskiego, mianowicie ze strachu przed publicznością zwarjowała młoda debiutantka panna Sternel.

Panna Sternel debiutowała w operze „Carmen“ w roli tytułowej. Śpiewaczka, która dużo słyszała o wrogiem usposobieniu publiczności względem debiutantów, odczuła odrazu, że audytorjum zachowuje się względem niej nadzwyczaj chłodno, prawie wrogo, trema artystki, zamiast zmniejszać się, zwiększała się do tego stopnia, że pod koniec trzeciego aktu panna Sternel straciła panowanie nad sobą i wypowiedziała pod adresem publiczności kilka niezbyt pochlebnych frazesów.

W akcie czwartym zaraz na wstępie zdenerwowana artystka popełniła mały błąd. W sali rozległy się wrogie okrzyki i gwizdania. W tem Carmen wybuchnęła spazmatycznem śmiechem i upadła na środek sceny...

Kurtynę spuszczono, wezwano lekarza, który stwierdził, iż panna Sternel dostała ostrego pomieszania zmysłów.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

1

Różne „wystawy"

Cały jestem jeszcze pod wpływem dopiero co zamkniętej wystawy w Tow. Przyjaciół sztuk pięknych. Co za wrażenie! »Pióro najzdolniejszego pisarza nie jest w stanie skreślić jego siły i napięcia. Bo też materjał, t. j. ilość obrazów i motywy, kompozycje z jednej strony, z drugiej siła nazwisk niektórych autorów, z trzeciej sposób wykonania — wyjątkowe, fenomenalne z małymi wyjątkami, w niezwykłem słowa rozumieniu. Definicja sztuki jest jedną z najtrudniejszych, bo co niepozytywne, nie znosi konkretności. Sztuka więc to dowolność, a dowolność może być tak dobrze wyjątkiem, jak wszystkiem innem, tylko nie regułą. To też żadnej reguły i żadnych obowiązujących prawideł malarstwa nie można było dopatrzeć się na tej wystawie. »Prostota« bijąca z „dzieł" była tak silna, iż pod jej wpływem szukało się bezwiednie czystego płótna, lub czystej tektury, na którychby gdzieś wzrok odpoczął i na których dopatrzećby się można oczyma duszy wszystkiego, więc i... talentu autora i ramiarza. Na tej wystawie byłaby była tektura niepomalowana, lub płótno czyste, idealem, bo prawdą, wiernością, nie pozą i nie manierą.

Nie było ich. Szkoda. Zato były między innymi obrazy i Fałata, tegosamego Fałata, co to przed laty zdumiewał wykończeniem, naturalnością, trafnością barw, tłómaczeniem się z tematu i siłą. A dzisiaj? Ani śladu z tego. Czyżby rutyna miała stać w odwrotnym stosunku do trzeźwości patrzenia, względnie wierności oddania przedmiotu widzianego, czyli cały świat może zmienił się nagle ze strachu pod wpływem życzenia wyrażonego w którejś ze zbrojnych mów cesarza Wilhelma? Teraz np. drzewa Fałata mogą być tak dobrze jakąś apokaliptyczną kapustą zaszczepioną na badylach gigantycznej kukurydzy, lub suszarnią mięsa argentyńskiego jak i przypadkowemi plamami z rozpryśniętej farby na murze domu, spowodowanemi szybką jazdą samochodu lub dorożki na gumach przez kałużę rozlanej na ulicy poprzednio farby. Albo n. p. dwaj chłopcy, powtarzający się na jego obrazach kilkakrotnie, zdumiewają konsekwencją białych cieniów (?) w miejscach przyszłych wąsów, podobnych do namydlenia już teraz przed nastąpić mającym za lat 10 goleniem. Ale to może tylko dowód, o ile naprzód czuje i widzi artysta? Autoportret jego to mężczyzna z jakąś dziwną męską woalką? I tak jedno po drugiem byle dziwaczne, niewidziane, enigmatyczne. Całość smutna, bo żal za tem, co u tego malarza było niegdyś dobrego. Jakże tu dziwić się młodym malarzom, tem mniej uczniom jego? Przykład idzie zawsze z góry i w tym wypadku nęcący, bo niebywale podawanie »sztuki« ułatwiający. Jednak obcemu nieznającemu stosunków nasuwać musiałoby się naturalne pytanie: że też takie rzeczy przyjęto na wystawę?! O innych już nie wspominamy.

Magistrat naszego miasta, teraz widocznie cały także »sztuką« przejęty, powiększył zawsze otwarty lokal równie pod »wystawę« swojego rodzaju, t. j. rozszerzył na rynku linję A-B i C-D. Słyszy się nieraz wyśmiewających się z tych, co to »podpierają« ściany domów pod Hawełką i innymi handlami. Ależ to warto, bardzo warto, jeżeli patrzy się poto, aby widzieć i myśleć. Co tam aktualności, kolorytu życia, ruchu, akcyji, źle zamaskowanego celu przechadzki, różnorodności typów, gry sprzecznych interesów na fizjognomiach spuszczonych oczu, podniesionych nosów i t. p. Powrotne to fale bez wody, lecz nie bez bałwanów. Koło godziny 8 wieczorem ruch ustaje, żywe wystawiające się *motu proprio* dzieła znikają, aby rozejść się do restauracji, do miejsc więcej lub mniej duchowych zabaw, względnie do domów, a niektóre niebacznie, a przymusowo, do... św. Michała. Tamte nazajutrz zapewne powrócą na plac wystawy, te ostatnie nie tak prędko. Nie twierdzimy, że »nigdy«, bo do tego trzebaby poczucia honoru i wstydu, a te do aresztów nie prowadzą. Cała pociecha w tem, że tak dzieje się nie tylko w Krakowie. C. d. n.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na
Gazetę Powszechną

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.